

Luty

Spotkanie 6

Przepraszamy i przystępujemy do Sakramentu Pokuty. Przeproszenie i zadośćuczynienie za wyrządzoną krzywdę.

Wyjaśnienie Wielkiego Postu i Drogi Krzyżowej.

Do spowiedzi trzeba się przygotować! Kościół nam jasno i wyraźnie mówi o tym, co jest konieczne, aby Sakrament Pokuty przyjąć ważne i godnie. Chodzi tu o pięć warunków dobrej spowiedzi:

1. Rachunek sumienia. / 2. Żal za grzechy. / 3. Mocne postanowienie poprawy. / 4. Wyznanie grzechów czyli szczerą spowiedź. / 5. Zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu.

Te pięć warunków powinniśmy wypełnić najlepiej, jak możemy – starannie.

Pierwsza spowiedź - ks. Marek Dziewiecki

Przeżyć spotkanie

Zadaniem dorosłych jest upewnianie dziecka w tym, że – przystępując do pierwszej spowiedzi – idzie na spotkanie Kogoś Niezwykłego, kto nie tylko nas kocha, ale też w pełni nas rozumie.

Pierwsza Komunia Święta nierozzerwalnie łączy się z przygotowaniem dziecka do pierwszego w życiu rachunku sumienia i do pierwszej w życiu spowiedzi. **To, w jaki sposób dzieci przeżyją ten aspekt Pierwszej Komunii świętej, zależy głównie od postawy nas, dorosłych, zwłaszcza od postawy rodziców, księży i katechetów.**

Rachunek sumienia

Mądry wychowawca wyjaśnia dziecku to, że sensem rachunku sumienia nie jest upokorzenie siebie ani skupianie się na własnych słabościach, lecz troska o rozwój, czyli dążenie do coraz większej przyjaźni z Bogiem, z samym sobą i z innymi ludźmi. Rachunek sumienia to początek wielkiego święta, w którym dziecko uwalnia się od drobnych zwykle słabości i grzechów po to, by stawać się coraz piękniejszą wersją samego siebie.

Pierwszym zadaniem dorosłych jest unikanie błędów w zakresie rachunku sumienia. **Chodzi zwłaszcza o to, by treść oraz forma rachunku sumienia były dostosowane do sytuacji i wrażliwości dziecka.** Dla przykładu - pytania o podglądanie osób drugiej płci czy o grzeszne "zabawy" są niewłaściwe w tej grupie wiekowej. **Roztropnie opracowany rachunek sumienia wychowuje, uwrażliwia na miłość.** Nigdy natomiast nie wprowadza niepotrzebnego zaniepokojenia, ani nie sugeruje grzechów, do których nie jest zdolne ośmioletnie dziecko. **Poważny błąd, popełniany przez rodziców i katechetów, to robienie dzieciom rachunku sumienia z perspektywy ludzi dorosłych, a zatem z perspektywy ich własnych słabości i grzechów.** W takiej sytuacji ulegamy projekcji psychicznej i sugerujemy dzieciom grzechy, których z pewnością nie są one w stanie popełnić. A nic tak nie boli dzieci, jak niestuszne posądzenia ze strony dorosłych.

Grzech ma miejsce jedynie wtedy, gdy moim zachowaniem krzywdzę samego siebie lub innych, gdy czynię to w sposób świadomy oraz dobrowolny i gdy wiem, że z tego powodu najbardziej cierpi Bóg, który wszystkich kocha nieodwołalnie. Ośmioletnie dzieci mają jeszcze zawężoną świadomość i wolność w tym, co czynią. Kierują się zwykle bardziej emocjami i odruchami niż świadomością. Często imitują zachowania nas, dorosłych. Są naszym "lustrem". W tej sytuacji rachunek sumienia ma dla dziecka głównie wartość profilaktyczną, gdyż mobilizuje je do tego, by uczyło się kochać i by nikogo nie krzywdziło, na przykład agresywnym słowem, popychaniem, zabieraniem zabawek.

Ukazać sens przykazań

Zadaniem dorosłych nie jest robienie dzieciom swoistej "reklamy" grzechów poprzez ich szczegółowe opisywanie. Mądry wychowawca nie skupia się na poszczególnych grzechach, lecz stara się w prosty sposób ukazać sens poszczególnych przykazań. Takie wychowawca wyjaśnia, przed jaką krzywdą chroni nas dane przykazanie oraz jakie pozytywne umiejętności zdobywamy wtedy, gdy respektujemy daną normę moralną. Na przykład przykazanie "Nie zabijaj!" chroni nie tylko nasze życie, ale też nasze zdrowie, a z perspektywy dziecka oznacza: nie objadaj się słodyczami! Nie trać czasu i zdrowia na siedzenie godzinami przed telewizorem czy komputerem! Przykazanie "Nie kradnij" chroni nie tylko przed okradaniem innych ludzi, ale też przed okradaniem samego siebie. Kto ulega lenistwu, ten okrada siebie z pracowitości, kto wagaruje, ten okrada siebie z wiedzy i mądrości, a kto ulega egoizmowi, okrada siebie z miłości.

Warunek konieczny - miłość

Zadaniem dorosłych jest wyjaśnianie, że najważniejsze w Dekalogu są trzy przykazania miłości: kochaj Boga, kochaj samego siebie i kochaj bliźniego, gdyż ten, kto kocha, łatwo uwierzy w to, że sam też jest kochany, a przez to czuje się bezpieczny i radosny.

Niewłaściwie przeprowadzony rachunek sumienia może spowodować u dzieci wypaczony sposób postrzegania dobra i zła, a także poważny lęk przed spowiedzią. Dziecko ma wtedy skłonność, by widzieć grzech tam, gdzie go nie ma, albo zaczyna cierpieć z powodu niepotrzebnych skrupułów. Może też w przyszłości buntować się w obliczu najbardziej nawet oczywistych norm moralnych. Może utracić wrażliwość sumienia lub panicznie bać się prawdy o własnym postępowaniu. Może też uwierzyć, że Bóg jest groźnym sędzią, który chce mnie srogo karać, a nie wiernym i cierpliwym przyjacielem, który – jak ojciec marnotrawnego syna – pragnie mojego szczęścia i przygotowuje dla mnie święto pojednania.

Najbardziej poważnym błędem ze strony dorosłych jest brak miłości i subtelnego taktu w postawie wobec dzieci, które przygotowują się do pierwszej spowiedzi. Przygotowanie do spowiedzi i sama spowiedź ma sens jedynie wtedy, gdy naszą postawą upewnimy dzieci o tym, że są one nieodwołalnie kochane przez nas i przez Boga, że ich życie jest wielkim skarbem, że wraz z Bogiem pragniemy im pomagać w wygrywaniu nie tylko życia wiecznego, ale też życia doczesnego i że wyłącznie z tego powodu zachęcamy je do zrobienia sobie rachunku sumienia z dotychczasowego życia.

Jeśli rachunek sumienia nie jest inspirowany miłością i jeśli nie uczy miłości, to powoduje u dzieci niepotrzebne lęki. Rachunek sumienia ma sens jedynie dla tych, którzy chcą kochać. Tylko dla nich jest on zyskiem i radością.

Dobra spowiedź, to przygotowana spowiedź - O pięciu warunkach dobrej spowiedzi opowiada o. Andrzej Tupek SP (skrót)

Wydaje mi się, że **dobra spowiedź, to przede wszystkim przygotowana spowiedź.** Pałeczka pierwszeństwa należy do strony, która przystępuje do sakramentu. Praktyka jest różna. Czasem dobra spowiedź jest efektem tego, że ktoś poświęcił trochę czasu na przygotowanie się do niej. Generalnie tak powinno być z każdą spowiedzią.

Można robić rachunek sumienia śledząc przykazania Dekalogu. Ale można też posłużyć się np. Hymnem do Miłości św. Pawła. **Generalnie spowiedź jest zetknięciem się z Panem Bogiem, który jest miłością.** Najważniejszym przykazaniem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. Niektórzy praktykują, że w miejsce słowa „miłość” wstawiają swoje imię. I wtedy trzeba odpowiedzieć sobie na pytania: czy Andrzej cierpliwym jest, łaskawym jest?

A propos miłości. **Wydaje się, że najczęściej spowiadamy się z tego, co złego zrobiliśmy. Tymczasem, gdy czytamy Ewangelię, to większym grzechem wydaje się zaniedbanie jakiegoś dobra, niż czynienie zła.** To jest bardzo piękny fragment: „bo byłem głodny, a nie daliście mi jeść; byłem spragniony a nie daliście mi pić, byłem przybyszem, a nie przyjęliście mnie”. A wracając do miłości, to kolejny temat, który należy cały czas podejmować, jeśli mówimy o sakramencie pojednania. Bo wydaje się, że jest duży procent ludzi, którzy spowiadają się z tradycji lub przyzwyczajenia. I pytanie jest o to, ile w tym jest miłości. **Czy przychodzę do spowiedzi dlatego, że zawiodłem miłość do Pana Boga i bliźniego?**

Akt żalu powinien być wypowiedziany świadomie, z przekonaniem. Można to porównać ze słowem „przepraszam” kierowanym do człowieka, któremu się coś zawiniło. Bo przecież można powiedzieć „przepraszam” trochę na odczep. Niby formalnie przeprosiny zostały zrealizowane, ale czy faktycznie? Podobnie może być ze spowiedzią. Mówię, że żałuję, ale nic mnie boli. A w akcie żalu chodzi o ukłucie serca, nie tylko wypowiedziane słowo, uczucie, że było coś nie tak.

A postanowienie poprawy? Z tym jest chyba najtrudniej i najczęściej o tym zapominamy. Jeśli ktoś w ogóle robi rachunek sumienia, to często na nim poprzestaje. Żal za grzechy realizuje wtedy, gdy w konfesjonale mówi: „więcej grzechów nie pamiętam, za wszystkie żałuję i postanawiam poprawę”.

Ale czy w tym momencie jest szansa na przeżycie tego? Czy jest wtedy szansa na przeżycie żalu i przemyślenie tego, co chcę poprawić? **Postanowienie poprawy jest planem na to, co po spowiedzi.** Kiedy po wyjściu z

konfesjonału wrócimy do tego, co postanowiliśmy poprawić, to wówczas jest szansa na jakąkolwiek pracę nad sobą. Częstsza spowiedź temu sprzyja.

Warunek mówi o szczerzej spowiedzi, czyli bez konfabulowania, bez zostawiania czegoś w półmroku, bez mówienie półsłówkami i w stylu: „zgrzeszyłem przeciw czwartemu przykazaniu”. To de facto spowiednikowi nic nie mówi. Ważne są okoliczności grzechu i to, jakie było w tym zaangażowanie człowieka. Jeśli chodzi o grzech śmiertelny popełniony świadomie i dobrowolnie przeciw któremuś z przykazań, należałoby określić ile razy to się stało. Nie zawsze możliwe jest dokładne przypomnienie sobie ilości popełnionych grzechów, wówczas należałoby powiedzieć „kilka razy” albo „często”.

Wstyd jest naturalny, bo nie przychodzi do spowiedzi po to, żeby się pochwalić, ale żeby powiedzieć, co mi nie wyszło, z czym mam problem. Ale niech nikt nie myśli, że może czymkolwiek zgorszyć księdza. To założenie trzeba odrzucić. Grzechy, które chcesz powiedzieć, ksiądz prawdopodobnie słyszał już nie raz, więc nie będzie to dla niego jakimś zaskoczeniem.

Czy ostatni warunek „zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu” wypełnia zrealizowanie zadanej pokuty? Zasadniczo ta pokuta jest po to zadawana, żeby zadośćuczynić Panu Bogu i ludziom. Jeśli ktoś, kto za pokutę otrzymał odmówienie jakiejś modlitwy ma z tego powodu pewien niedosyt, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zrobić coś więcej.

Pokuta bywa także realnym zadośćuczynieniem, gdy spowiednik wyczuje taką możliwość czy wręcz konieczność. Trwają skutki popełnionego zła, ono się nie skończyło w momencie wyznania go, ale są do naprawienia. Ktoś popsuł na przykład jakąś relację, ale jeszcze nie zdążył przeprosić. Po spowiedzi wręcz konieczne jest spotkanie się tych osób w tej sprawie i załatwienie jej do końca. Bardziej jaskrawy przykład: jeśli ktoś spowiada się z tego, że coś ukraść, to wyznanie tego grzechu to za mało. Jeśli nadal posiada daną rzecz, to musi ją po prostu zwrócić. Chociaż zdarza się, że poza modlitwą nie jesteśmy w stanie w żaden inny sposób zadośćuczynić.

Do zadośćuczynienia podchodzimy często bardzo technicznie. Ale jego realizacja zależy bardzo od nastawienia do pierwszego warunku. Jeśli ktoś solidnie robi rachunek sumienia, to sam dojdzie do wniosku, co powinien zrobić w ramach zadośćuczynienia.

Bardziej świadomie żyć. Temu sprzyja wieczorne podsumowanie dnia, które może być wieczorną modlitwą. **Chodzi o postawienie sobie trzech pytań. Co było dziś dobre w moim życiu, za co chcę Panu Bogu podziękować? Gdzie popełniłem błąd, za co powinienem przeprosić Pana Boga? Z czym muszę się zmierzyć jutro i poprosić o pomoc w tym Pana Boga? Trzy minuty dla Pana Boga.**

O co chodzi w Wielkim Poście? DARIUSZ PIÓRKOWSKI SJ

Już w Środę Popielcową jesteśmy zaproszeni do tego, aby wraz z przyjęciem popiołu na nasze głowy, spojrzeć na chrzcielnicę. Jesteśmy bowiem prochem, w którym Pan znajduje upodobanie, ponieważ wybrał nas przed założeniem świata.

Katolicy żywią różne opinie na temat Wielkiego Postu. Jednak chyba najbardziej rozpowszechnione jest przekonanie, że w tym czasie Kościół oczekuje od swoich członków podjęcia jakiejś formy wyrzeczenia. Najczęściej utożsamia się je z ograniczeniem w korzystaniu z pewnych dóbr lub z pozbyciem się złych nawyków. Dlatego niektóre osoby nie jedzą słodyczy lub przestają żuć gumę. Inni powstrzymują się od seksu. Jeszcze inni próbują rzucić palenie papierosów lub nie piją alkoholu.

Natomiast mniej jasna okazuje się motywacja i cel owych praktyk. Wiadomo, że warto, a nawet należy coś zrobić. Pytanie tylko, po co? By uzyskać przychylność i błogosławieństwo Boga? By poczuć się lepiej? By spełnić religijne zobowiązanie? By udowodnić sobie i innym, że jednak stać nas na krztynę heroizmu?

Jest jeszcze inne **nieporozumienie związane z naszymi wielkopostnymi wysiłkami. Obok nieprzyjemnej konieczności odmówienia sobie tego, co lubimy, z góry zakładamy, że to tylko tymczasowe zabiegi. Napinamy muskuły i chodzimy jak kot z pęcherzem, byle do Wielkanocy.** Rozmaicie nam to wychodzi. Jeśli walecznie trwamy, zwalczając zakusy, czujemy się dumni i zadowoleni z siebie. Ale jeśli pomimo „silnej woli” ulegamy

„pokusie” zjedzenia ulubionego ciastka, zrazu pojawia się frustracja i zwątpienie. Może jednak nie jestem takim Herkulesem, jak mi się wydawało? Zamiast pokrzepienia i ukojenia obiecanego nam przez Chrystusa, chrześcijaństwo zaczyna się nam jawić jako kolejne jarzmo.

Nie mam nic przeciwko wyrzeczeniom. Przeciwnie, potrzebujemy ich bardziej niż kiedykolwiek. **Ponadto, słusznie wyczuwamy, że w Wielkim Poście należałoby coś przedsięwziąć, wprowadzić pewne ulepszenia czy zrewidować sposób myślenia. To szlachetne pragnienie może pochodzić od Boga. Problem w tym, że często próbujemy je realizować na własną rękę, dyskretnie omijając prawdziwe źródło naszej przemiany.**

Wspomnienie chrztu

Sobór Watykański II powrócił do starożytnej tradycji przeżywania Wielkiego Postu, nie pomniejszając bynajmniej wagi pokuty, postu, czy kontemplacji Męki Pańskiej. **Wielki Post powinien opierać się na dwóch filarach: przygotowaniu do chrztu (w przypadku kandydatów) oraz przypomnieniu chrztu i pokucie dla ochrzczonych. Ta kolejność nie jest przypadkowa. Podkreśla bowiem pierwszeństwo Bożej miłości, a nie grzechu, także w ciągłym nawracaniu się. Czterdzieści dni przygotowania zmierza do tego, aby ochrzczeni mogli w Wigilię Paschalną przy zapalonych świecach uroczyście odnowić przyrzeczenia chrzcielne, czyli kolejny raz świadomie i konsekwentnie opowiedzieć się za Chrystusem, potwierdzając gotowość Jego naśladowania w codziennym życiu.** Wbrew pozorom, to nie Procesja Rezurekcyjna w niedzielny poranek jest szczytem wielkanocnego świętowania, lecz Wigilia Paschalna celebrowana w sobotę wieczorem. W Wielkim Poście nie chodzi więc ani o chwilowe zmiany, ani o nagłą rewolucję, lecz o odnowę, która powinna rozlewać się na kolejny rok naszej pielgrzymki wiary.

Takie rozmieszczenie akcentów w Wielkim Poście wyływa również z bardziej dynamicznego postrzegania **chrztu, rozumianego nie tyle jako wydarzenie z odległej przeszłości, ale jako rzeczywistość stale obecna i działająca w życiu chrześcijanina.** Chrzest jest początkiem długiej drogi. Dzięki dobroci Boga staliśmy się braćmi i siostrami Chrystusa, którzy jednakowoż nie przestają być uczniami, stopniowo dojrzewając w Jego szkole.

Odnawianie siebie w Wielkim Poście rozpoczyna się od przypomnienia chrztu, czyli ponownego uświadomienia sobie kim tak naprawdę jesteśmy. Chrzest kształtuje w chrześcijaninie nową tożsamość, rodzi „nowego człowieka”, nadaje mu „niezbywalne znamię” przynależności do Boga i Ciała Chrystusa, którym jest Kościół. Podobnie jak zawarcie małżeństwa nie kończy się na ślubnym kobiercu, lecz niesie ze sobą określone zobowiązania (dbałość o rozwój relacji, wspólny dom, dzielenie majątku, wychowanie dzieci, towarzyszenie w chorobie itd.), chrzest nie ogranicza się jedynie do polania dziecka wodą i odpowiedniej adnotacji w parafialnej księdze. Od momentu chrztu życie wierzącego przestaje być jego prywatną sprawą. Odtąd żyje on w bardziej zażyłej wspólnocie z Bogiem oraz braćmi i siostrami w wierze. Cokolwiek myśli, mówi i czyni ma związek z innymi ochrzczonymi.

Zdaniem Soboru, **ożywienie świadomości chrzcielnej w Wielkim Poście dokonuje się przede wszystkim dzięki gorliwemu słuchaniu Słowa Bożego. Teksty liturgiczne dobrane na Wielki Post w różnych obrazach i historiach odsłaniają czym tak naprawdę jest chrzest i na czym polega życie chrześcijanina. Z drugiej strony ukazują nam istotę i naturę grzechu, a także miłosierdzie Boga i Jego niezmordowane starania odnawiające ludzkość.** Rzecz ciekawa, Sobór zachęca głównie do wspólnotowego słuchania Słowa Bożego przede wszystkim na mszy św., ale również na nabożeństwach pokutnych, rekolekcjach i dniach skupienia, na Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach.

Drugim elementem przygotowania do Triduum Paschalnego jest pokuta. Nie wiadomo, skąd to słowo wzięto się w polskim języku. Być może przywędrowało do nas z Czech, gdzie do dzisiaj używane jest na określenie kary, grzywny i mandatu.

Sobór zwraca uwagę, że sedno pokuty leży w „odrzuconiu grzechu jako obrazy Boga”. Jeśli łaska jest pierwsza, jeśli zostaliśmy ochrzczeni i wybrani dzięki wierze Kościoła, życie niezgodne z Ewangelią jest zaprzepaszczeniem tego daru. Św. Ignacy Loyola w „Ćwiczeniach Duchowych” wyraźnie odróżnia pokutę wewnętrzną od zewnętrznej, kładąc szczególny akcent na tę pierwszą. Jego zdaniem, **pokuta wewnętrzna wyraża się „ w smutku z powodu moich grzechów z silnym postanowieniem, aby nie popełniać ich w przyszłości”.** Zaznacza przy tym, że o tę postawę serca należy prosić Boga. Właściwa pokuta wewnętrzna jest więc darem. Natomiast pokuta zewnętrzna, przybierająca postać różnych praktyk i wyrzeczeń, wyływa z pokuty wewnętrznej.

Prawdziwe nawrócenie rodzi się pod wpływem wspomnienia chrztu oraz tego, czego Bóg dokonał w moim życiu. Dlatego św. Ignacy każe rozpoczynać każdy rachunek sumienia od podziękowania Bogu za Jego dary. Kolejnym krokiem jest postawienie sobie kilku istotnych pytań: Jakie praktyki, postawy, myśli i czyny nie współgrają z tym wybraniem? Jak konkretnie wygląda realizacja mojego powołania? Czy swoją pracę, trudy, zaangażowanie w rodzinie, w społeczeństwie, w Kościele postrzegam jako misję?

Pokuta w żadnym wypadku nie może być więc postrzegana jako kara za grzechy, ani tym bardziej jako „zestaw” pobożnych praktyk, których wykonanie przysporzy nam specjalnych przywilejów. Raczej oznacza ona całościowy proces re-orientacji życia i powrót do źródeł chrześcijańskiej tożsamości.

Czy i jak pościć?

Sobór ostrożnie wypowiada się na temat postu, sugerując, że może on wyrazić się w różnych formach, niekoniecznie w abstynencji od pokarmu. Każdy chrześcijanin musi postawić sobie szczerze pytanie, co tak naprawdę przeszkadza mu w wypełnianiu powołania. Rezygnacja z pokarmu może być w niektórych przypadkach zupełnie bezcelowa, jeśli taką decyzję podejmie się arbitralnie, bez uwzględnienia okoliczności życia. **Warto również zaznaczyć, że Jezus mówiąc o poście kładzie akcent na właściwą motywację.** Im mniej inni dostrzegają nasze praktyki pokutne, tym lepiej.

Droga krzyżowa

Droga Krzyżowa - to nabożeństwo nawiązujące do przejścia Pana Jezusa od pretorium Piłata na wzgórze Golgoty. Męka rozważana jest w 14 symbolicznych stacjach. Pismo Święte nie zawiera dokładnej trasy Drogi Krzyżowej, a tylko 9 spośród 14 stacji ma swą podstawę w ewangelicznych opisach męki Pańskiej. Pierwsi chrześcijanie otaczali czcią te święte miejsca w Jerozolimie. Według apokryfu z V wieku "De transitu Mariae" sama Maryja odwiedzała miejsca związane z męką i śmiercią Chrystusa.

Dopiero w XI - XIII w. w związku z wyprawami krzyżowymi wyodrębniono poszczególne stacje Drogi Krzyżowej. Na Zachodzie kult ten kształtował się od czasów średniowiecza. Celem tego nabożeństwa było okazanie współczucia dla umęczonego Chrystusa i pragnienie uczestnictwa w Jego cierpieniach. Na upowszechnienie Drogi Krzyżowej miały wpływ odpusty nadane przez Stolicę Apostolską dzięki staraniom franciszkanów. W 1931r. Pius XI udzielił chorym i więźniom na odprowadzenie jej przed krzyżykiem. Według Pawła VI do istoty nabożeństwa należy rozważanie męki Pańskiej przy 14 erygowanych krzyżach, co daje możliwość uzyskania odpustu zupełnego za jej odprowadzenie.

Droga Krzyżowa powstała z pragnienia kroczenia śladami Jezusa Chrystusa. W samym zaś nabożeństwie chodzi o zrozumienie sensu cierpienia dla naszego zbawienia. Śmierć na krzyżu, będąca kulminacyjnym punktem Drogi Krzyżowej budzi w chrześcijaninie nadzieję na to, że między ofiarą krzyża a historią ludzkości zachodzi głęboka relacja zbawcza.

Nabożeństwo to domaga się od człowieka podjęcia decyzji postępowania każdego dnia za Chrystusem drogą samozaparcia i ofiary w duchu miłości, niesienia na Jego wzór krzyża codziennych zadań i obowiązków. W świetle Drogi Krzyżowej wielkiego sensu nabiera ludzkie cierpienie. Rozważając treść kolejnych stacji mają one nas pobudzać wtedy do osobistej rewizji życia. Każde zaś z wydarzeń Drogi Krzyżowej jest zaproszeniem, by współpracować z Bożą łaską. Towarzyszy temu gotowość do współudziału w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa i bycia nowym człowiekiem gotowym do nawrócenia się i pokuty. W czasie trwania nabożeństwa powinna dokonać się ocena stopnia naszej przynależności do Chrystusa, to znaczy czy bierzemy swój krzyż i Go naśladujemy.

Zadanie dla rodziców:

"Uporządkowanie" własnej relacji z Panem Bogiem. Przyjrzenie się relacjom rodzinnym w aspekcie przeproszenia i zadośćuczynienia. wspólne uczestnictwo w nabożeństwie Drogi Krzyżowej, najlepiej tej ulicami miasta. Sakrament Pokuty?